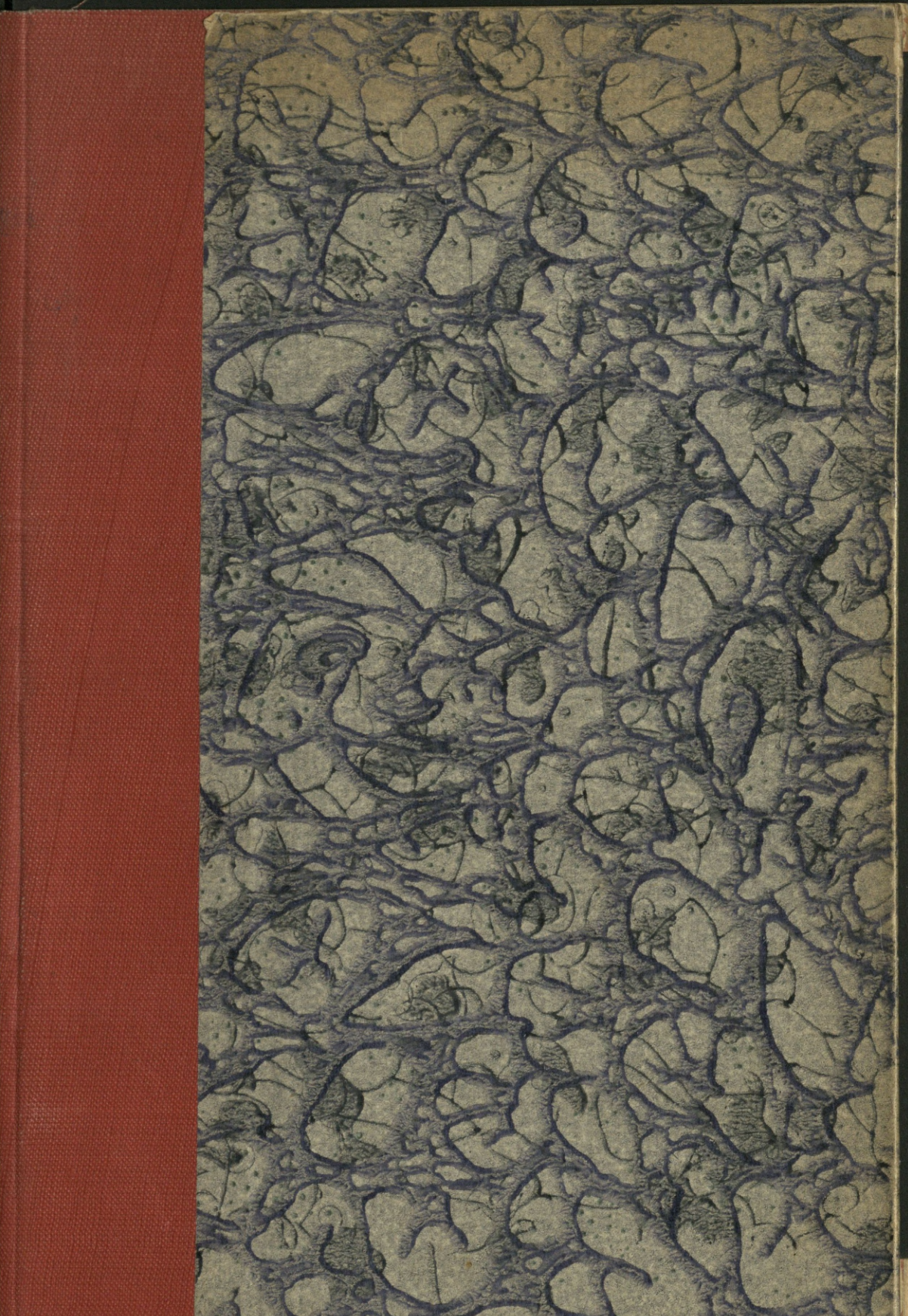


Grey Scale #13



DANES-PICTA.COM

A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



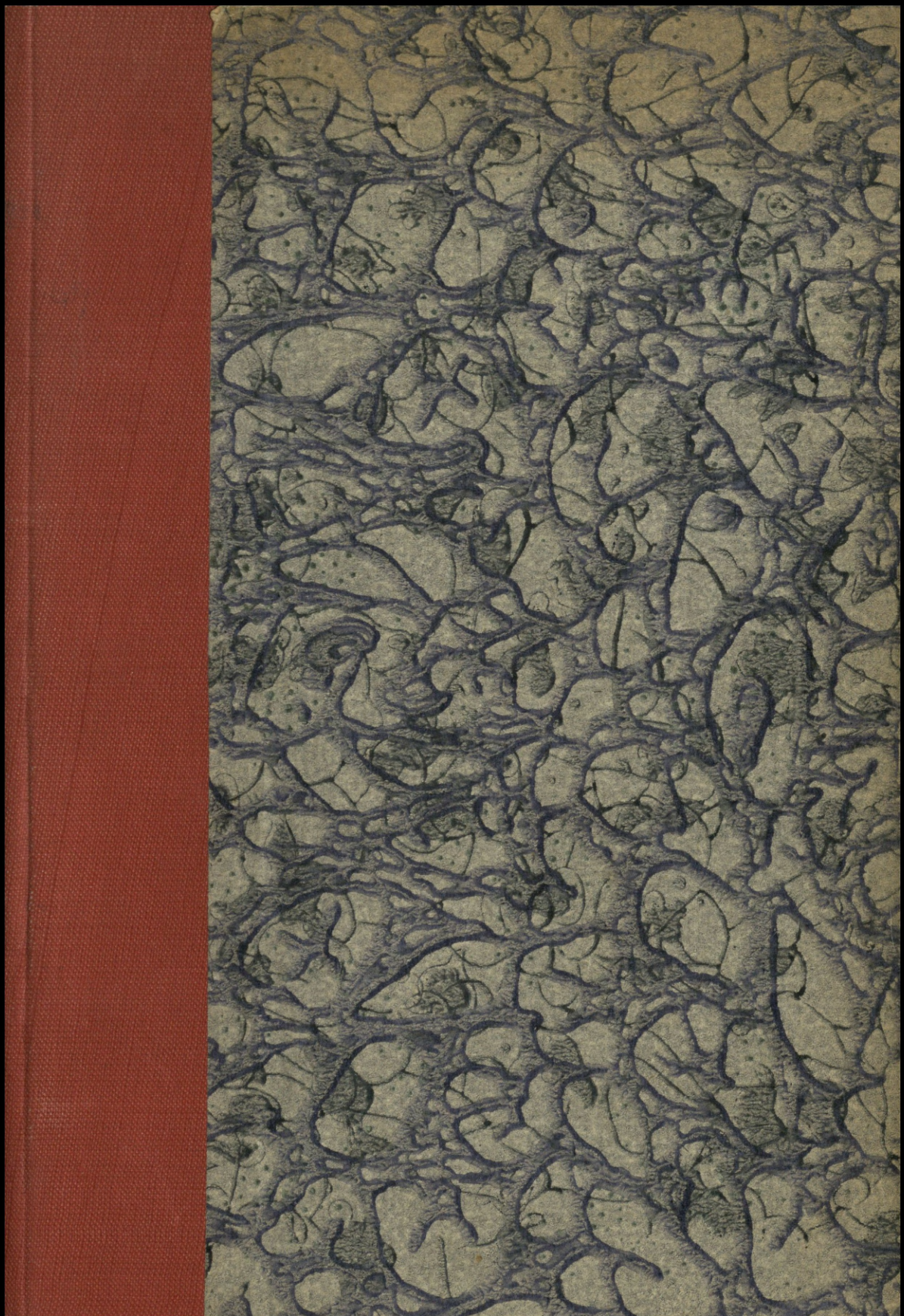
Colour Chart #13

Blue Cyan Green Yellow Red Magenta White 3/Color Black

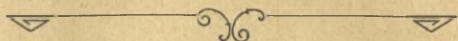
Centimetres

Inches

DANES-PICTA.COM



A. FOREL



ETYKA PŁCIOWA

ODCZYT

Z dodatkiem:

PRZYKŁADY KONFLIKTÓW
ETYCZNO-SEKSUALNYCH Z ŻYCIA

PRZEŁOŻYŁ

Dr. Wł. STERLING.

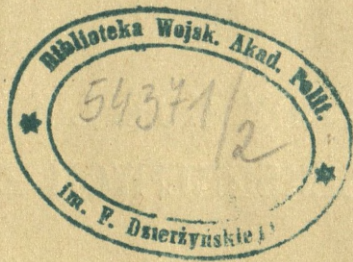


WARSZAWA, 1907.

NAKŁAD KSIĘGARNI POWSZECHNEJ

Marszałkowska 139.

172



Warszawa, Druk Fr. Karpińskiego.

Etyka płciowa.

Pojęcia moralności oraz życia płciowego w życiu potocznym bywają zazwyczaj brane jedne za drugie. Być „moralnym” — to znaczy niemal tyle, co być płciowo czystym czyli wstrzemięźliwym, niemoralnym — to znaczy być rozwiązłym pod względem płciowym. Jest to niewątpliwie pomieszanie pojęć oraz zupełnie błędne wyrażanie się. W każdym razie fakt ten wskazuje na to, że popęd płciowy, o ile chodzi o człowieka, łatwo bardzo prowadzić może do konfliktów moralnych.

I. Etyka.

Etyka jest to nauka o moralności. Cóż to jest więc moralność? Powiedzieć można, że moralność składa się z dwu rzeczy:

1) Z uczucia: sumienia, poczucia obowiązku lub poczucia etycznego (altruistycznego), które powiada nam: „to będziesz czynił, a tego czynić nie będziesz”. Uczucie to jest popędem i jest równocześnie przyjemnem i nieprzyjemnem. Kto ma je rozwinięte w wysokim stopniu, ten odczuwa rozkosz idąc „za głosem sumienia” i przykrość, nie idąc za nim.

2) Z przedmiotów sumienia a mianowicie z tego, co sumienie nam pozwala, a czego wzbrania.

Wielki Kant oparł na sumieniu swój imperatyw kategoryczny. Gdy sumienie powiada: „winienesz to uczynić” — należy wtedy postępować bez oporu. Jest to według Kanta absolutnem prawem obyczajowem, które bezwzględnie i niezależnie od wszystkiego rozkazuje i wzbrania.

Natomiast przeciwko kategorycznemu imperatywowi powstaje coraz bardziej wiedza i rozsądek. Kant był wielki,

lecz nie był nieomylny. Imperatyw sumienia sam przez się nie jest bardziej kategoryczny ani w inny sposób kategoryczny aniżeli imperatyw popędu płciowego, bojaźni, miłości macierzyńskiej lub innych uczuć i popędów. Przewszystkiem doświadczenie codzienne poucza, że istnieją ludzie o wrodzonym zaniku sumienia, którym brak głosu obowiązku i którzy innych ludzi uważają tylko za przeszkodę na swojej drodze lub za przedmiot łupu. Dla tych „wyrodniałych pod względem etycznym“ ludzi imperatyw kategoryczny nie istnieje, tak jak nie istnieje dla nich głos obowiązku. U innych ludzi sumienie słabo jest rozwinięte, u innych jeszcze silniej, wreszcie jeszcze u innych rozwinięte jest w sposób przesadny, chorobliwy. Tacy ludzie mają ciągłe wyrzuty sumienia, zarzucają sobie „zbrodnie“, których nigdy nie popełnili i w ten sposób całe życie są nieszczęśliwi. Jakżeż pogodzić to wszystko z prawem absolutnem K a n t a?

Lecz kwestja dopiero wtedy sprowadzona zostaje do absurdu, gdy przypatrzymy się bliżej przedmiotom tej moralności; gdyż ta sama rzecz n. p. picie wina—dla jednego może być przedmiotem obowiązku (dla chrześcijanina przy wieczerzy Pańskiej, dla oficera podczas toastów za cesarza), dla innego zaś przedmiotem zakazu (mahometanie). Zabójstwo, które oczywiście jest przedmiotem zakazu sumienia, staje się obowiązkiem podczas wojny, pojedynku.

Rozpatrzmy wkrótce głębsze jeszcze motywy, które wykazują pomyłki K a n t a, lecz przedtem musimy omówić inne źródła wrzekomych przykazań etycznych.

Religje tworzą zadziwiającą mieszaninę rozmaitych wytworów ludzkiej wyobraźni mistycznej i ludzkich uczuć, które skryształizowały się i usystematyzowały w legendy i dogmaty. Uczucie obawy, uczucie władania, przerost własnego „ja“, oraz uczucie etyczne powikłały się w sposób jaknajrozmaitszy: bojaźń przed nieznanem, przed ciemnymi po-

tęgami, przed śmiercią; rozlewność własnego „ja“, która została wyidealizowana i uwieczniona w pojęciu Boga; sympatje, antypatje, uczucie obowiązków względem innych ludzi i t. d. Niezglobione potęgi, rządzące światem uplastycznione zostały w postaci ludzi podobnych (uosobionych bogów lub jedyne Boga). A wtedy człowiekowi przypisane zostały właściwości boskie, co mu bardzo pochlebia i co go uspakaja.

Z tego źródła powstają spotęgowane przez halucynacje, iluzje oraz sugestje ludzi, obdarzonych bogatą wyobraźnią, a nawet osobników histerycznych i chorych umysłowo—wyobrażenia o bezpośrednim obcowaniu wyobrazonego bóstwa z ludźmi. Jak niesłychanie łatwo powstają tego rodzaju pojęcia, poucza nas co do osobników zdrowych hipnotyzm, a co do chorych — psychiatria. W ten sposób powstały legendy o objawieniu, według których bóg bezpośrednio i osobiście wynętrzał się niektórym ludziom i poddyktował im swoje obowiązujące dla ludzkości przykazania. Na tym i tylko na tym gruncie powstała tyranja społeczna religijnych dogmatów wiary. Pewni ludzie utworzyli sobie Boga na swój obraz i podobieństwo i za pomocą talentu organizacyjnego swych ambitnych następców narzucili własne swe dzieło całym narodowościom a nawet połowie ludzkości na tysiące lat. I dzisiaj jeszcze powstają często tacy prorocy wewnątrz i zewnątrz zakładów dla obłąkanych. Każdy z nich posiadał wrzekomo jedynie prawdziwe objawienie.

Przykazania boskie silnie zmieniają się, stosownie do religji i często przeczą sobie wzajemnie. Pomiędzy niemi znajdują się przykazania przeciwko boskości, które nie mają nic wspólnego z przyrodzonym prawem obyczajowem, lecz są z niem zamalgamowane. Natomiast wiele z nich stanowi przykazania moralne bardzo ludzkiego, lecz stosownie do poglądów swego twórcy bardzo różnorodnego prawa obyczajowego. Koran sankcjonuje poligamię i zabrania wina,

podczas gdy współczesne chrześcijaństwo nakazuje monogamię i pozwala na wino. Lecz zarówno Mojżesz jak i Mahomet traktują kobietę, jako przedmiot podporządkowany i przynależny mężczyźnie, co sprzeciwia się wyższemu a jednocześnie naturalnemu prawu obyczajowemu i t. d.

Współczesna nauka o mózgu ośmiela się wbrew Kantowi i dogmatom religijnym twierdzić, że prawa obyczajowe dostępne są jej badaniu, że istotnie ludzka etyka oparta i zbudowana być może na naturze ludzkiej, że dogmaty i wrzekome objawienia hamują rozwój wyższej moralności i że dogmaty obietnic rajszych oraz pogroźek piekielnych działają wprost niemoralnie, gdyż starają się podnieść moralność ludzką z czysto egoistycznych interesów za pomocą, że tak powiem, weksłu, wystawionego na życie przyszłe.

Dla zrozumienia przyrodzonej etyki ludzkiej musimy zwrócić się do genezy poczucia obowiązku.

Poczucie obowiązku jest wrodzone czyli dziedziczne. Wprawdzie można je rozwinąć lub też przeciwnie przytępić za pomocą wychowania, lecz wytworzyć go niepodobna, a tam, gdzie jest ono wyraźnie rozwinięte, zniszczyć je mogą tylko choroby mózgowe. Tak więc sumienie nie daje się wytworzyć, lecz raczej jego objekty, podobnie jak przedmioty uczucia wstydu. Podobnie, jak europejka wstydzi się pokazać nagie nogi, a nie wstydzi się pokazać twarzy, podczas gdy u turczynki rzecz ma się odwrotnie, tak i przedmioty poczucia obowiązku — stosownie do nabytych obyczajów — mogą być rozmaite, a czasem wręcz przeciwne. W każdym razie mają one zazwyczaj pewne rysy wspólne; dłaczego? zobaczmy to zaraz.

W jaki sposób powstaje sumienie, poczucie obowiązku? Przedewszystkiem z konfliktu pomiędzy dwiema grupami uczuć, związanych z instyktownymi popędami: grupy uczuć i popędów egoistycznych, kierowanych ku samozachowaniu i samozadowoleniu i grupy uczuć sympatycznych czyli

altruistycznych, skierowanych ku zachowaniu i dobru innych ludzi.

Gdy odczuwam sympatię lub miłość ku człowiekowi, zwierzęciu lub przedmiotowi cierpię, lub uczuwam przykrość—gdy przedmiot mojej sympatii cierpi lub ulega niebezpieczeństwu. Stąd słowo współczucie i sympatja (współcierpienie). Staram się wtedy pomódz przedmiotowi mojej sympatii, wyratować go nawet z narażeniem siebie na niebezpieczeństwo; stąd konflikt. Skoro zwycięży moja miłość własna, wtedy nie idę mu na pomoc lub uczynię to tylko wówczas, gdy sam nic nie ryzykuję. Skoro zwycięży jednakże uczucie altruistyczne, wtedy czynię z siebie ofiarę. Skoro zwycięża tchórzostwo lub egoizm, odczuwam uczucie przykrości, uczucie niespełnionego obowiązku; skoro zaś zwycięża uczucie altruistyczne, mam przyjemne uczucie spełnionego obowiązku. Obojętne jest przytem, jaki jest przedmiot; tylko natężenie sympatii lub wypływających z niej obowiązków oraz indywidualny rozwój sumienia rozstrzygają o natężeniu uczucia obowiązku lub skruchy. Umysłowo chory bez żadnego obiektu lub na tle zupełnie skażonych wyobrażeń odczuwać może najbardziej intensywne uczucie obowiązku i żalu.

Ponieważ każde stworzenie żyjące, posiadające układ nerwowy, posiada jednocześnie uczucia i popędy samozachowawcze—wypływa więc sumienie bezpośrednio z walki z niemi wtórnych już uczuć altruistycznych. Te ostatnie rozwinęły się przeważnie z przyciągania się płci (miłość płciowa) oraz ze stosunków rodziców do dzieci (miłość rodzicielska). Tak więc pierwszemi uczuciami obowiązku w świecie zwierzęcym są uczucia obowiązków rodzinnych, tak jak pierwsze uczucia sympatii—są uczuciami rodzinnymi, są one przystosowane do zachowania gatunku. Są one również e k s k l u z y w n e, czyli ograniczone do rodziny, często bardzo krótkotrwałe (u kotów), czasem jednakże trwają przez całe życie osobnika. Wierność małżeńska u nie-

których mały i papug jest wzorowa. Lecz niezbędność wspólnej obrony przeciwko wrogowi wywołała u wielu zwierząt rozszerzenie się uczuć obowiązku i sympatji na całe grupy, wskutek czego tu i tam powstały luźne związki (jaskółki, bawoły, małpy). Wreszcie niektóre rodzaje zwierząt mają tak dalece rozwinięte uczucie sympatji i obowiązku, że prowadzą do zupełnego anarchizmu socjalistycznego, jak to ma miejsce u os, pszczół, termitów i mrówek. Tutaj poczucie obowiązku społecznego najzupełniej opanowało egoizm oraz altruizm, skierowany ku pojedynczym osobnikom. Indywiduum ofiaruje całą siłę, całą pracę, a nawet życie dla dobra ogólnego. Nigdy jednakże niema tu ofiar dla pojedynczych osobników, o ile niema to zasadniczego znaczenia dla całego ustroju (roju). Pszczoła-robotnica nigdy nie robi z siebie ofiary dla innych pszczół, lecz poświęca się dla roju i dla królowej. Przenosi ona nawet całą zawartość swego żołądka do ust królowej i zagładza się, ażeby ją uratować. Lecz królowa jest jednocześnie matką roju, ma więc ofiara ta zasadniczą wagę. Tak więc altruizm mrówek i pszczół nie zna uczuć rodzinnych ani płciowo-miłosnych, jest on zupełnie poświęcony rojowi. Inne mrowiska lub roje pszczół są mu wrogie lub obojętne.

Do nas ludzi bardziej zbliżone są zwierzęta ssące. Każdy zna dobrze uczucia sympatji lub obowiązku np. u psa. U człowieka uczucie sympatji i obowiązku występuje w postaci wybitnie rodzinnej: miłość macierzyńska, ojcowska, małżeńska i odpowiednie obowiązki. Mają one jednakże dużą tendencję rozszerzać się także na blizkie istoty: na przyjaciół, zwierzęta, przedmioty częstego użytku. Zresztą i u mrówek i pszczół spotykamy się z faktem, że obce indywidua po krótkim zżyciu się pozostają wcielone do roju. U człowieka sprawa ta nosi charakter wybitnie indywidualny. Wytwarza to z jednej strony grupy ludzkie, jak rody, kasty, gminy, narodowości etc. z drugiej zaś—indywidualne stosunki przyjacielskie i wrogie.

Ta zasadniczo indywidualna cecha ludzkich uczuć sympatycznych polegała prawdopodobnie początkowo na tem, że nasi najbliżsi przodkowie zwierzęcy—wyższe małpy—były pojedynczo żyjącymi zwierzętami rodzinnymi, oraz na tem, że ludzie pierwotni żyli niezliczonemi, drobnemi, wrogami wzajemnie grupami.

W ten sposób wytworzyły się u człowieka instynktownie ekskluzywne uczucia sympatji i obowiązku, które kojarzyły się z silnie egoistycznymi instynktami rabunkowymi. Olbrzymia komplikacja mózgu ludzkiego ukształtowała sprawy te niesłychanie wielostronnie. Tak więc równolegle mogła rozwijać się zbrodnicość obok bohaterstwa. W ten sposób spostrzegano dziecio-, matko- i ojcobójstwa, rabunki, kradzieże, niewolnictwo, wojny i jako najniższy stopień pogńębienia kobiety: kupczenie nią; wszystko były to owoce egoizmu wysokiej i kunsztownie przebiegłej organizacji mózgowej. W ten sposób z drugiej strony spostrzegano poświęcenie, bohaterstwo, męczeństwo, miłość ojczyzny, poczucie, sprawiedliwość, ascetyzm, samarytaństwo; wyczerpaną pracę dla rodziny i kraju jako owoce altruizmu i poczucia obowiązku.

Pierwotne poczucie obowiązku, wypływające z bezpośredniej pomocy, niesionej przedmiotowi sympatji, przetwarza się w rozwoju filo- i ontogenetycznym w ten sposób, że zmienia ono w ogólne uczucie sympatji egoistyczne popędy i namiętności. Gdy wykonywam coś nudnego lub niebezpiecznego, nie czynię tego zazwyczaj już z bezpośredniej sympatji dla pewnych istot. Pierwotne czucie konfliktu staje się samodzielnem i przekształca się po przewycięzeniu niższych popędów i słabości w popęd wyższej kategorii. Ażeby jednakże ten wyższy popęd sumienia natury ludzkiej a przede wszystkim popęd społeczny człowieka nie uległ zwyrodnieniu, powinny odpowiadać mu coraz to lepsze i coraz to lepiej dopasowane przedmioty.

Z krótkiego szkicu powyższego, którego rysy zasadnicze zaczerpnięte są z teorii ewolucji, jasne jest, że moralność może być tylko względna. Była ona zawsze względna: względem rodziny, krewnych, ojczyzny i musi też być względna—względem ludzkości. Filogenetyczne (czyli instynktowne—odziedziczone po naszych przodkach zwierzęcych i ludzkich) poczucie obowiązku jest niestety indywidualnie niezmiernie zmienne, przecięciowo jest ono bardzo słabo rozwinięte i skierowane na nieznaczną ilość osobników, a więc ekskluzywne. Prócz tego przedmioty jego wskutek tysiącletnich przesądów i nawyknień jaknajfatalniej zaszczipione bywają dzieciom. Zamiast skierowywać poczucia obowiązku dzieci ku pracy, poświęceniu dla społeczeństwa, skierowuje się je zazwyczaj na fałszywe poczucie honoru, szowinizm, wyłączność rodzinną, własność prywatną, rzekome przykazania Boskie i t. p.

Ziemia jest niewielka, a krzyżowanie się ludzi na niej staje się coraz większe: zlanie się ludzi kulturalnych w jedną wielką ludzkość kulturalną jest nieuniknione. Preto należy rozumnie skierowywać etykę na ten przedmiot. Potrzebujemy do życia zwierząt i roślin; możemy przeto altruizm rozciągnąć co najwyżej do programu umiarkowanych towarzystw opieki nad zwierzętami, o ile nie chcemy uszkodzić naszej własnej rasy. Nawiasem powiedziawszy, typowym wyrazem ekskluzywizmu i ograniczoności ludzkich uczuć altruistycznych jest altruizm wielu przyjaciół zwierząt, którzy ulubione swe zwierzęta przekładają ponad ludzi i dobro społeczne.

Moralność przeto na przyszłość wybiegać powinna ku jednemu ogólnemu uczuciu społecznemu: powinna stać się społeczną. Poczucie społeczne zwyciężyć powinno nietylko egoizm, lecz i ekskluzywizm sympatji indywidualnych. Lecz niestety jesteśmy jeszcze dalecy od tego. Rodzina częstokroć bywa gniazdem rabunku; patriotyzm—ojcem wojny, stowarzyszenia nawet z najszlachetniejszymi celami stają się klikami i t. p.

Dołącza się tutaj jeszcze jedna trudność, a mianowicie częsty brak harmonji pomiędzy etycznym motywem czynu i jego wartością realną. („Jestem częścią tej siły, która zawsze pragnie złego, a zawsze czyni dobrze“).

Jeżeli powiemy „często“ zamiast zawsze i jeżeli wspomnimy jeszcze o tej innej sile, która często pragnie dobrego, a czyni źle, to otrzymamy znany obraz ambitnego, inteligentego egoisty, który czyni wiele dobrego bez poczucia obowiązku, oraz obraz ograniczonego i zaślepionego altruisty, który całą moc zapału swego obowiązku oddaje na usługi czynów społecznie szkodliwych.

Na skutek jednostronnego przeszacowania wartości wymienionych powyżej zjawisk wyobrazili sobie pewni teoretycy, że można zbudować etykę na czysto wyrachowanym egoizmie. Jest to jednakże błędem. Bez altruistycznego poczucia obowiązków swych członków nie może rozkwitać żaden organizm społeczny. Zbyt wielka jest potęga uczuć w człowieku. Kto wyobraża sobie, że jest zupełnym panem swych uczuć, myli się jeszcze bardziej aniżeli ten, który twierdzi, że nigdy nie skłamał lub że postępuje z wolnej woli. Socjalizm albo będzie moralny, albo go nie będzie wcale, a bez poczucia obowiązku społecznego ludzi, nie może być moralnym. Dla tego też wszystko winno dążyć ku temu, ażeby wzmacniać w człowieku poczucie obowiązku.

Nauka o absolutnie dobrem i absolutnie złem jest błędna — wypływa to z całego urządzenia świata, którego istota przystosowana jest do wzajemnego pożerania się. Gdy pająk pożera muchę — jest to dobre dla pająka, a złe dla muchy — a więc czysto względne. Zupełnie tak samo dzieje się z etyką ludzką. Objaśniać wszystko grzesznym upadkiem Adama — jest to wystawiać bóstwu mizerne świadectwo niedołężności. To samo da się powiedzieć o nowych próbach niektórych protestantów ustanowienia dogmatu postępującego objawienia ku pogodzeniu dogmatów religij-

nych z teorią ewolucji. Wszystkie tego rodzaju kulejące egzemy są tylko nowymi modelami hamulców, które starają się nałożyć wolnej wiedzy.

Altruizm i egoizm są tylko we względnym przeciwieństwie. U mrówek i pszczół są one instynktownie przystosowane do siebie bez wytwarzania się konfliktów pomiędzy nimi. Tego samego celu dopiąć należy i u ludzi, pomimo wszelkich trudności, jakie zadaniu temu nastęcza natura ludzka. Niezbędne jest harmonijne współdziałanie dziedzicznego poczucia obowiązku z rozsądkiem i wiedzą.

Pokrótkie poruszyć muszę jeszcze dwa punkty: po pierwsze moralność oraz higiena społeczna i rasowa staje się jedną sprawą, o ile pod hygieną będziemy pojmowali higienę mózgu czyli narządu duszy i skoro podporządkujemy higienę indywidualną higienie społecznej. Wtedy wszystko społecznie niehygieniczne stanie się niemoralnym i wszystko niemoralne—społecznie niehygienicznym. W istocie, jeżeli n. p. gubię zdrowego i zdolnego do pracy człowieka, ażeby prowizorycznie uratować nieuleczalnie chorego przestępcę, wykonywam—być może z pobudek altruistycznych—czyn jednocześnie etycznie i społeczno-hygienicznie szkodliwy a więc zły i t. d.

Powtóre granice pomiędzy prawem i etyką nie są ostre. Prawo jest tylko bardziej ograniczone; nie może ono sankcjonować lub osądzać wszystkiego, co osiągnąć może moralność. Prawa oraz przymus ich są złem niezbędnym, są niejako podporą ułomnego uczucia społecznego ludzi. Powinny one być sprowadzone do możliwego minimum. I odwrotnie nigdy zakreślać nie należy granicy rozwoju obowiązków etyczno-społecznych. Idealna ludzkość przyszłości powinna powoli dojść do tego, ażeby zupełnie zastąpić prawo przez instynktowne i nabyte poczucie obowiązku („Prawa są dziedziczone na kształt wiecznej choroby“).

Dla dokładnego zrozumienia naszego właściwego tematu, musimy stwierdzić jedno, że czyn, jak i jego motyw

może być etycznie dodatnim czyli dobrym, etycznie ujemnym czyli złym i etycznie obojętnym czyli bez stosunku do moralności. Jak widzimy, mogą tu czyn i motyw być zupełnie niezależne od siebie w ich stosunku do moralności.

Następnie stwierdzić należy, że istnieją rozmaite stopnie obowiązku i że pomiędzy stopniami temi mogą zachodzić konflikty. Istnieją obowiązki względem siebie samego, które służą ku celowi podniesienia wartości, a specjalnie wartości społecznej własnego „ja“, przedewszystkiem przy pomocy samokształcenia. Zapomniano na łonie dzisiejszej zniewieściałej kultury, że kształcenie woli, niedostatek, a nawet pewien stopień ascetyzmu prowadzą jaźn ku wolności, panowaniu nad sobą i ku szczęściu, podczas gdy używanie czyni nas niezdatnymi do pracy i zależnymi od namiętności.

Istnieją następnie obowiązki względem rodziny oraz ludzi, dotyczących nas zblizka, względem kraju, względem współczesnej i przyszłej ludzkości. Te ostatnie są najwyższe. Rozkwit kultury dzisiejszej zawdzięczamy potowi, krwi, a często męczeństwu przodków naszych. Najszlachetniejszym obowiązkiem, który wynika z tego, jest przygotować potomkom naszym życie wyższe, szczęśliwe i szczytniejsze. Jasne jest przytem, że wogóle racjonalna moralność ludzka podporządkowywać winna dobro pojedynczych jednostek dobru ogółu.

Człowiek pozbawiony przesądów i społecznie etyczny będzie kierował się zasadą: „Przedewszystkiem nie szkodzić nikomu; następnie możliwie wysoko rozwinąć swe społeczne „ja“ i wedle możliwości społecznie i indywidualnie przynosić korzyść ludzkości i innym osobnikom“.

Wpływa stąd następujące przykazanie etyki płciowej: „Winienesz swym popędem płciowym i promieniowaniem jego ku swojej duszy (mózg), a przedewszystkiem przez swe czyny płcio-

we nie szkodzić ani pojedynczemu człowiekowi ani ludzkości, lecz ze wszystkich sił podnosić ich wartość“.

II. Etyka płciowa.

Wszystko cośmy dotychczas powiedzieli o etyce i poczuciu obowiązku wogóle—da się zastosować specjalnie do etyki płciowej. Chodzi tu tylko o postępowanie bez przesądów i odrzucenie starych pozostałości mistyki, dogmatów, mody i tradycji. Nie jest to coprawda łatwem w dziedzinie, w której nasze aż do obrzydzenia obłudne obyczaje podpierają prawo silniejszego i najpodlejsze nadużycia pod maską fałszywej moralności.

Popęd płciowy sam przez się nie jest ani moralny ani niemoralny. Jest on popędem przystosowanym do zachowania ciągłości gatunku.

Etycznie pozytywnem według określenia naszego jest w dziedzinie płciowej wszystko, co jakościowo przynosi osobnikowi, krajowi a przedewszystkiem rasie (potomstwu) korzyść, etycznie ujemnem wszystko, co im przynosi szkodę, etycznie zaś obojętnem wszystko, co im nie przynosi ani szkody ani pożytku. Uwzględnić należy tu następujące stopniowanie: 1) rasa, 2) społeczeństwo, 3) bliższe otoczenie oraz rodzina i wreszcie 4) własne ja.

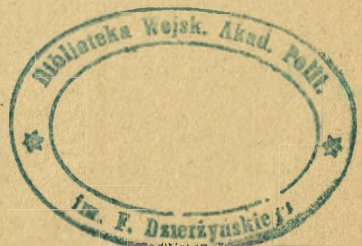
Skoro jednakże rozpatrzyć dokładniej przypadki konkretne, to okaże się, że skutki oraz zjawiska towarzyszące popędowi płciowemu znacznie bardziej przyczyniają się do konfliktów z moralnością, aniżeli samo zadowolenie popędu.

Przedewszystkiem samo rozpładzanie się może być niemoralnem, gdy przynosi szkodę rasie oraz indywiduom. Stwierdził to już M a l t h u s. Zamieszkiwany obszar ziemi jest ograniczony, zdolność zaś ludzi do rozpładzania się jest nieograniczona. Skoro nie nałożymy jej hamulca, po-

wstaną straszne skupienia ludzkie na niedostatecznym obszarze. Cierpią one niedostatek, jak w Chinach lub w Australji i tylko choroba, śmierć nagła lub głód uregulować mogą tę sprawę. Każdy nieuprzedzony przyznać powinien, że jest to niemoralne. A ponieważ istnieją niewinne środki ku uregulowaniu ilości i jakości porodów, należy więc rozumne i odpowiednie zastosowanie ich uważać za etycznie pozytywne. Moralnem jest to, co sprzyja szczęściu i rozkwitowi ludzkości, niemoralnem zaś to, co je hamuje.

Lecz zdarzyć się może i brak ludzi, i wszędzie też wielki brak jest ludzi zupełnie zdrowych duchowo i fizycznie, szczęśliwych, z silnem poczuciem altruistycznym, pilnych, wytrwałych, inteligentnych, a przytem dobrych i łagodnych. I naodwrot posiadamy niesłychany nadmiar ludzi charłacznych, stępałych, usposobionych zbrodniczo, leniwych, kłamliwych, próżnych, skąpych, namiętnych, impulsywnych, niezrównoważonych, którzy wiele wymagają od innych, a sami wytwarzają bardzo niewiele lub też wręcz przynoszą szkodę. Podczas gdy pierwsi produkują znacznie więcej, aniżeli sami spożywają, przestraszającym jest, jak olbrzymia suma siły i życia ludzkiego ginie w zakładach dla obłąkanych, szpitalach, przytułkach i więzieniach. A gdy przypatrzeć się bliżej, to spostrzeżemy jeszcze znacznie większą ilość fizycznych i duchowych pasożytów, którzy są ciężarem dla ludzi pracujących. Ponieważ zaś przeważna część tych niezdolnych szkodliwców zawdzięcza powstanie swe złym zarodkom dziedzicznym, zdrowa więc etyka rasowa wymaga rozumnego wyboru. Również fatalne w skutkach są wadliwe warunki i nawyki życia, a przede wszystkim użycie alkoholu, które wywołują jednocześnie osłabienie siły roboczej, zaburzenia psychiczne i zwyrodnienie zarodków (bastoftorję).

Popęd płciowy jest u mężczyzn bez porównania silniejszy, aniżeli wymaga tego zachowanie gatunku. Człowiek



nie posiada okresów parzenia się; jest on zawsze zdolny do zapłodnienia. Jakkolwiek ilość kobiet tylko nieznacznie przewyższa ilość mężczyzn, jest mężczyzna zazwyczaj usposobiony poligamicznie. Gdy Luter w sposób bardzo trafny określa „normalną potrzebę” mężczyzny na dwa do trzech spółkowań w tygodniu, oznacza to niesłuchanie więcej, aniżeli jest to potrzebne dla zapłodnienia w małżeństwie monogamicznym. Jak wiadomo mężczyzna może spółkować znacznie więcej bez szkody dla swego zdrowia, a są kobiety, których „potrzeby” przekraczają znacznie—męskie.

A nie
Wynika stąd, że dawanie folgi popędowi płciowemu z motywów dążenia do rozkoszy należy pod względem etycznym i społecznie-hygienicznym uważać za ujemne. Nie jesteśmy wprawdzie odpowiedzialni za odziedziczone po przodkach naszych popędy, winniśmy jednakże starać się według możliwości przytłumiać je zamiast pobudzać i wzmacniać w sposób sztuczny. Lecz nawet i wtedy powstanie nadmiar bezcelowych i wskutek tego etycznie obojętnych zapłodnień. W każdym razie, T o ł s t o j nie miał racji, potępiając je, dopóki nie są szkodliwe; należy je tolerować tem bardziej, że pomyślność osobników zależy od normalnego zaspokojenia popędu płciowego.

Zadowolenie popędu płciowego w określonych powyżej granicach u mężczyzny i u kobiety należy uważać za etycznie obojętne, o ile oddzielić je od płodzenia dzieci. O etycznej wartości tego ostatniego stosownie do jakości oczekiwanych wytworów wypowiedzieliśmy już swoje zdanie. Mamy tedy odwagę twierdzić, że każde spółkowanie, które nie szkodzi ani jego uczestnikom, ani osobie trzeciej ani nie zagraża poczętemu dziecku, samo przez się jest etycznie obojętne, a więc nie może być niemoralne. Zdanie to co prawda znacznie ogranicza sprawę, gdyż nawet zupełnie normalne spółkowanie może dzisiaj przynieść niesłuchanie wiele złego kobiecie oraz dziecku, co teoretycznie jest niemoralne.

Ideałem etycznie-płciowym jest bezwarunkowo polegające na trwałej miłości wzajemnej, pobłogosławione nie-licznym potomstwem małżeństwo monogamiczne, przyczem oboje małżonkowie powinni być dzielni i zdrowi, a mąż o jakie 6 do 12 lat starszy od żony. Nie jest to bynajmniej rzeczą tak rzadką, jak to utrzymują nasi współcześni pesymiści. Ażeby jednakże małżeństwo takie było tem, czem być powinno i być może, powinno być zupełnie wolne, czyli oboje małżonkowie powinni być najzupełniej równouprawnieni i nie spojeni żadnym innym przymusem zewnętrznym prócz obowiązków względem dzieci. Niezbędny jest do tego podział majątku i słuszne oszacowanie wszelkiej pracy zarówno męża, jak i żony.

Wymaga się zazwyczaj przed małżeństwem absolutnej czystości płci. Kto może dopiąć tego, wygrywa stanowczo w życiu wielki los, z tem jednakże zastrzeżeniem, ażeby nie żenił się zbyt późno, co przy wielkiej prostocie obyczajów jest zawsze możliwe, zwłaszcza, gdy w potrzebie ucieka się do środków, regulujących zapłodnienie (patrz niżej). Lecz nie należy przystępować wtedy z naiwnem marzycielstwem, gdyż łatwo stać się można ofiarą głupiego szału miłosnego ewent. histerycznej kobiety lub jakiego donżuana. Kto potrafi pod względem płciowym panować nad sobą, powinien uprzednio dokładnie poznać i zbadać wybraną połowę małżeństwa, zanim się z nią zwiąże.

Nie należy jednakże wnioskować ze słów powyższych, że każdy człowiek powinien poddawać się bez zastrzeżeń swym zachciankom płciowym. Spotykamy się dziś bardzo często z tego rodzaju z gruntu fałszywą interpretacją wolnej miłości i wolnego małżeństwa, należy jednakże występować przeciwko niej jaknajenergiczniej. Przedewszystkiem w akcie płciowym uczestniczą dwie osoby i wszelki przymus z jednej lub z drugiej strony jest niemoralny, a nawet występny.

Toż samo—z uwiedzeniem. Najwyższa wolność człowieka polega na panowaniu nad sobą. Tylko ten jest w istocie wolny, kto jest panem swym niższych popędów. Lecz przymus, który zadać sobie trzeba, ażeby być szczęśliwym w obcowaniu płciowym i ażeby postępować etycznie, nie powinien być przymusem zewnętrznym, lecz zwycięstwem wewnętrznym nad sobą. Wierność małżeńska powinna być rzeczą zaufania i jednocześnie sprawą honoru. Państwo ani prawa nie mogą nigdy zmuszać do niej, i nigdy też do niej nie zmuszały; przemoc zewnętrzna wywołuje tylko obłudę, kłótnie i podstęp. Prawo i państwo powinny tu tem bardziej i tem surowiej być przystosowane do opieki nad nielegalnie poczętymi dziećmi. Powinny one dotyczyć obu rodziców równomiernie i odpowiednio do ich zdolności do pracy. Jest to najwyższą niemoralnością—dzielić dzieci na ślubne i nieślubne i stawiać te ostatnie wraz z ich matkami pod pręgierz. Nie jest że to nonsensem pod względem etycznym i prawnym ogłaszać przez prawo i zwyczaj istnienie dziecka za „prawne” lub „nieprawne”, lub też mówić o dzieciach „naturalnych”, jakgdyby inne dzieci były „nienaturalne”? W jakimż biurokratycznym mózgu mogło zrodzić się po raz pierwszy takie pojęcie! Jest to tylko przeżytkiem zwyczajów barbarzyńskich, pełnych przesądów.

Każda kobieta, o ile jest silna i zdrowa, powinna być dumną ze swej brzemienności. Gdyby stosunki płciowe, jako jeden z najważniejszych aktów życiowych, były traktowane otwarcie i naturalnie, to łatwo byłoby wynaleźć ojcowstwo. Każda kobieta nie czekałaby z tą sprawą do porodu, lecz natychmiast po ukazaniu się objawów ciąży, podałaby nazwisko ojca w urządzie cywilnym. Przy rozumnym informowaniu dziewcząt o najważniejszej funkcji ich życia byłoby to łatwe do przeprowadzenia. Dziś, zamiast tego, wszystko pozostaje w ukryciu, a dziewczęta wychowywane są w nieświadomości swych funkcji płciowych.

Gdyby w ten sposób każda wogóle ciąża była natychmiast legalizowana i gdyby prawo, nie troszcząc się o kontrakty ślubne, normowało zasadniczo obowiązki obojga rodziców względem dziecka, — w ten sposób zaradzonoby najbardziej palącej potrzebie etyczno-płciowej. Można by to osiągnąć także przez danie nazwiska z linii matczynej. Jest to jedynem racjonalnem i sprawiedliwem wyjściem—było to też zwyczajem u wielu ludów pierwotnych.

To wszystko jednakże nie powinno wykluczać małżeństw dobrowolnych. Należy nawet stanowczo je zalecać, gdyż dobrowolne postanowienie dochowania wierności małżeńskiej i zbudowania trwałego ogniska dla dzieci jest najpiękniejszym, najprawdziwszem i najnaturalniejszym uczuciem. Nie można jednak nigdy przewidzieć przyszłości, zabezpieczyć tedy należy łatwy rozwód z chwilą, gdy życie wspólne staje się niemożliwe. Przy rozwodzie rozstrzygać powinna wola jednego lub obojga małżonków. Państwo i prawo winny wymagać tylko od rodziców wypełnienia obowiązków względem dzieci. Zawarcie małżeństwa na określony termin nie jest tedy samo przez się niemoralne. Przewidział je zresztą filozof chrześcijański Charles Secrétan w książce swej „Le droit de la femme“.

Małżeństwa bezdzietne lub stosunki miłosne powinny być wolne, i nie być przedmiotem żadnej interwencji ze strony prawa, dopóki nie przynoszą szkody zdrowiu i woli. Są one pod względem etycznym obojętne.

Natomiast kupne stosunki płciowe, jak małżeństwo dla pieniędzy, opłacany konkubinat są niemoralne, gdyż działają, deprawując i są niegodne pojęcia miłości. Prostitution jest wyższą szkołą wszelkich nienormalności i zbrodni płciowych, popęd płciowy sprowadzony tu zostaje na najrozmaitsze bezdroża, a kobieta strącona do najniższych stopni niewolnictwa.

Największem wykroczeniem przeciwko etyce jest stręczycielstwo zawodowe ze wszystkimi swemi zbrodniczemi

sposobami uwodzenia i handlu dziewczętami i t. p. Nie lepiej, rzecz ma się z kelnerkami. Jest to niezmiernie smutne, że owe najgorsze wyrośle niemoralności w dziedzinie płciowej znajdują się bardzo często pod opieką państwa i lekarzy pod płaszczykiem higieny. Właśnie tu spostrzedz się daje, że etyka i higiena społeczna są jednoznaczne. Tylko ograniczona jednostronność specjalistów może uważać za higieniczne tego rodzaju potworności, jak organizowane przez państwo stręczycielstwo. To co rujnuje rasę pod względem fizycznym i duchowym, nie może być higieniczne pod względem fizycznym i duchowym, nie może być higieniczne pod względem społecznym,—a twierdzenie, jakoby zbawiało to ludzkość od chorób wenerycznych, nie może ostać się wobec faktów.

Zresztą stosunek kupny nie jest miłością. Jest to sposób zadawania popędu płciowego, stojący niewątpliwie niżej od samogwałtu. Prostyucja i stręczycielstwo są rakiem społecznym i z tego względu są w najwyższym stopniu niemoralne. Pieniądz deprawuje wogóle naszą całą kulturę, we wszystkich dziedzinach,— przez wyzysk ludzi jednych, przez drugich zapomocą kapitału we wszelkich jego postaciach. Tego rodzaju jednakże wytwory kapitalizmu, jak alkoholizm i stręczycielstwo, jako bezpośrednie pijawki zdrowia osobników i rasy, najświętszego dobytku człowieka, są szczytem niemoralności kultu Mammona. Pracują one ręką w rękę, ażeby przekształcić boginię miłości w upadłą, ordynarną dziewczkę, a mężczyznę w wampira. Są one jednocześnie najgorszym wrogiem naszego potomstwa, którego poczęcie ma źródło w odurzeniu piwem lub winem, a zarodki w zwyrodnieniu alkoholicznym lub wenerycznym.

Szanowni słuchacze! Tu tkwi najgorszy wróg etyki płciowej: żądza pieniędzy i wyzysku, podtrzymywana przez alkohol. Zwalczajmy je w imię etyki: „In hoc signo vincemus“!

Jeszcze dokładniej wykażą to następujące przykłady:

Pod względem etyczno-płciowym ważną rolę odgrywają oczywiście liczne choroby i nienormalności.

Przedewszystkiem choroby weneryczne, a w pierwszej linii przymiot i rzeżączka, które grzebią częstokroć szczęście rodzinne i zagrażają niebezpieczeństwem potomstwu. Zbyt często zapomina się, że przewlekła rzeżączka zatruwa małżeństwo, że wiał oraz paraliż postępowy są skutkami przymiotu w 10 lub 20 lat po zarażeniu. Wykazałem w niewielkiem wprawdzie zestawieniu statystycznym, że 75% zakażeń wenerycznych nabyte bywa w stanie lekkiego pobudzenia alkoholicznego. W ogromnej większości wypadków wynika to bezpośrednio z prostytutki, która jest istną fabryką chorób wenerycznych. Zazwyczaj bowiem zarażeniu ulegają żony wskutek chociażby krótkotrwałego korzystania z prostytutki przez ich mężów lub kochanków. Człowiek zarażony, mający stosunek płciowy z niezarażonym, postępuje niemoralnie, popełnia występki. Zdarza się to jednakże niemal codziennie przy ukrywaniu zarażeń. Co więcej: lekarze, kontrolujący lub leczący prostytutki, wiedzą dokładnie, że zazwyczaj można usunąć tylko na pewien czas niektóre ostrzejsze objawy, nie samo cierpienie. Pomimo to dziewczęta takie pozostają nadal dopuszczane do swego smutnego rzemiosła! A choroby weneryczne omijają tylko bardzo niewielką ilość prostytutek.

Oto są owoce kupnej „miłości“, podsycanej przez pijaństwo. Jasne jest, że etyka płciowa powinna mieć na pierwszym planie uzdrowotnienie tego bagniska. Istnieją jednakże jeszcze liczne poboczne potworności tego rodzaju, jak wyzysk kelnerek, robotnic fabrycznych i t. d., które należą do tej samej kategorii i tworzą podobne ogniska zarazy.

Drugim wielkiem źródłem nieszczęść płciowych są zбочenia popędu płciowego; większa część z nich jest dziedziczna, a zatem wrodzona. Wymienię tylko pokrótce: sa-

dyzm, mazochizm, pederastję i miłość lesbijską, fetyszyzm, ekshibicjonizm, sodomję i t. p. Krótko mówiąc, jesteśmy zazwyczaj względem ludzi, podlegającym wymienionym zбочeniom, niesprawiedliwi i zbyt surowi. Zбочenia popędów płciowych, które nikomu nie szkodzą (jak np. fetyszyzm) są etycznie obojętne, tem bardziej, że ofiary ich zazwyczaj nie rozmnażają się. Natomiast niemoralne są małżeństwa z takimi ludźmi. Gdy się ma wrodzone zбочenie popędu płciowego, należy wystrzegać się małżeństwa i płodzenia dzieci.

Skoro jednak osobnik taki zadowolnić może popęd swój tylko ze szkodą innych, należy go traktować, jako niebezpiecznego chorego umysłowego i unieszkodliwić, lecz nie karać. A więc przedewszystkiem sadystów (morderców z rozkoszy) oraz patologicznych gwałcicieli dzieci. Stosunkowo niewinni są pederasci, o ile zwracają się do osobników dorosłych i o ile nie zachodzi gwałt i uwiedzenie. Toż samo sodomja (pociąg do zwierząt). Prawa nasze na tym punkcie są zupełnie opaczne i karzą na zasadzie dogmatów teologicznych.

Nieco inaczej rzecz ma się ze zбочeniami, które powstały przez suggestję i złe nawyknięcia. Te są łatwiejsze do wyleczenia.

W dziedzinie zбочeń narobiła niesłychanie wiele złego moralność religijna, utworzywszy ze stanów chorobowych wielkie grzechy i przestępstwa.

Samogwałt jest także rozmaitego pochodzenia, najczęściej powstaje z zadowolenia drogą nienaturalną popędu płciowego, często ze złego przykładu, daleko rzadziej, jako zбочenie lub zaburzenie nerwowe, czasem z przyczyn mechanicznych (anomalja budowy członka, robaki). Niema większego błędu, jak robić zeń straszliwy grzech lub rzecz okropnie niebezpieczną. Uspokojenie, pocieszenie, wzmacnianie, odwracanie uwagi i myśli, leczenie, ewentualnie normalne stosunki (nie prostytutcja!) są jedynem leczeniem

samogwałtu, który bynajmniej nie jest tak niebezpieczny, jak to się często słyszy. I tutaj, jak i wszędzie nasze pojęcie etyki, wskaże nam drogę prawdziwą.

Anomalje mózgu i psychiki, zwłaszcza dziedziczne upośledzenie psychiczne, impulsywność, zwyrodnienie moralne (wrodzony zanik sumienia), epilepsja, histerja, hypochondrja, zanik woli, szachrajstwo patologiczne etc., lecz i nabyte choroby umysłowe są przyczyną niesłuchania wielu zaburzeń i anomalji płciowych, występnych czynów, zбочeń płciowych, zamachów wszelkiego rodzaju, uwiedzeń oszukańczych, małżeństw nieszczęśliwych a właściwie piekieł małżeńskich, płodzenia nieszczęśliwych dzieci etc. I tutaj widzimy, jak etyka zlewa się z higieną społeczną. Dotychczas niestety stany takie leczyli przeważnie teologowie lub prawnicy wyklinaniem lub więzieniem. I nie było to dobre ani dla chorych, ani dla społeczeństwa, ani dla moralności.

Niezbędne jest tu fachowe leczenie psychiatryczne.

I tutaj alkohol i środki narkotyczne są kamieniem wprowadzającym w ruch lawiny. Na skutek zepsucia zarodków (blastoforji) wielu psychopatów staje się niezdolnymi do oparcia się alkoholowj, co przechodzi łątwo w niebezpieczne pijaństwo. I tutaj należy niszczyć zło u źródła.

Również i inne dziedziczne cierpienia i zwyrodnienia organizmu, jak usposobienie do gruźlicy, krzywicy, krótkowzroczności, chorób krwi i t. d. mogą posiadać znaczenie etyczno-płciowe, ponieważ szkodzą one mniej lub więcej osobnikowi i społeczeństwu. Tego rodzaju chorzy powinni rozmnażać się ostrożnie lub nie rozmnażać się wcale oraz winni być uświadomieni co do dziedziczności ich cierpienia.

Szanowni słuchacze! Posłuchajcie tylko, co mówi nam na zasadzie faktów etyka ludzka:

„Nie jesteś w stanie zmienić podłoża dziedzicznego dzisiejszych członków ludzkości, lecz, o ile jesteś oświecony przez naukę, obowiązkiem twoim jest stworzyć potomstwu

twemu więcej szczęścia i więcej wartości społecznych, aniżeli my dzisiaj posiadamy. W tym celu winieneś w pierwszej linii z niesłychanie konsekwentną energią zwalczać aż do zwycięstwa deprawującą potęgę pieniądza wraz z jego sposobami wyzysku oraz użycie alkoholu i wszelkich środków narkotycznych“.

„W dziedzinie spraw płciowych winieneś starać się zastąpić dzisiejszą obłudę, płynącą pod żaglem „moralności“ przez słuszność i prawdę, oraz nadać kobiecie narówni z mężczyzną jej prawa naturalne“.

„Następnie—nie wolno ci patrzeć obojętnie, gdy najbardziej schorzali i źli ludzie bezmyślnie produkują masami nieszczęśliwe dzieci, które stają się zarazą dla współbraci“.

„Pouczaj konsekwentnie wszystkich umysłowo i fizycznie niedorozwiniętych o użytku środków, zmniejszających i zapobiegających powstawaniu potomstwa (kondomy), ażeby nie płodzili przez głupotę nieszczęśliwych dzieci. Powinieneś działać, ażeby w dziedzinie tej nastąpiła bezpłodność ludzi nieużytecznych i cierpiących, bez stawiania tamy jednakże naturalnemu popędowi płciowemu przez niemożliwe do przeprowadzenia przykazania ascetyczne. Nie posiadanie, nie pieniądz, lecz wyłącznie wartość społeczna i przymioty wewnętrzne osobników powinny być miarodajne przy wyborze. I naodwrot osobników dzielnych i etycznych winieneś zachęcać do rozmnażania się“.

„Winieneś nauczyć regulować zbyt częste ciąże u kobiety zapomocą tych samych środków“.

„W ten sposób przyczynisz się do prawdziwej hodowli rasy i do rozwoju przyszłej szczęśliwej ludzkości. I w ten sposób wreszcie wprowadzisz w czyn etykę płciową“.

Dodatek.

Przykłady konfliktów etyczno-płciowych z życia.

Chorobliwa zazdrość.

Pewien mężczyzna (A.) zostaje wyróżniony względami zameężnej kobiety (L) i zawiązuje z nią stosunek miłosny. Stara się on zainteresować ją do sztuki i wiedzy, lecz z małym powodzeniem. Powoli spostrzega, że nie może kobiecie tej poświęcić swej całej przyszłości. Potem zakochał się głębokim uczuciem w pewnej pannie i poślubił ją z wiedzą pani L., która jakoby zgodziła się na to małżeństwo. A. wysoko ceni swoją żonę i kocha ją głęboko. Lecz pani L. prześladowa go wyrafinowanie przebiegłymi listami. I oto pozostaje on psychoseksualnie do tego stopnia pod jej wpływem, że śledzi ją z chorobliwą zazdrością i jest okropnie wzburzony na myśl, że może ona za wiązać inne miłostki. Jest wskutek tego zrozpaczony i szuka lekarstwa na tę bezmyślną zazdrość.

Jest tu wskazane leczenie sugestyjne.

Pijaństwo i małżeństwo.

Wykształcony, poważny, nieco hypochondrycznie usposobiony mężczyzna popadł w pijaństwo. Po odpowiedniej kuracji stał się abstynentem (1895). W trzy lata później dla umocnienia się w swym zamiarze dał się zahypnotyzować. Jeszcze w 3 lata potem zakochał się w dzielnej, zdrowej dziewczynie. Matka panny martwiła się z tych zaręczyn, z powodu jego dawnego pijaństwa.

Sądziłem, że wobec wybitnie etycznych cech oraz rozwoju umysłowego tego człowieka można zalecić małżeństwo.

Konflikt etyczny. Zapytanie?

Pewien oficer niemiecki zakochał się w dzielnej dziewczynie. Poślubić mu jej niewolno, gdyż to mezaljans. Kochają się serdecznie, powstaje konkubinat. To już wolno. Przychodzą na świat dzieci t. z. „nielegalne“. Wierna para, jednakże, nie może się pobrać pomimo najszczerzych chęci, gdyż ojciec straci miejsce.

— Co jest tu obowiązkiem?

Fatalne położenie.

Pewien pederasta o subtelnym uczuciu, który nigdy nie poddawał się temu popędowi, wyobraził sobie, że skłonność do kobiet rozwinie się u niego w małżeństwie. Poślubił miłą i sympatyczną pannę, ku której żywił silne platoniczne uczucie. Stosunek płciowy uskutecznił w ten sposób, że wyobrażał sobie mężczyzną. Przyszły na świat dzieci; obowiązki małżeńskie stają się dlań coraz większą męką, a wkładanie członka do pochwy podczas spółkowania jest mu wstrętne. Przytem żona nic nie wie o jego istotnej naturze płciowej. Życie stało mu się męką. Zaleciłem mu leczenie suggestyjne.

Niechaj przypadek ten będzie przestrogą.

Samogwałt.

„Mam około 20 lat, pochodzę od zdrowego ojca, matka zaś moja była kłębkim nerwów. Przez 10 lat conajmniej cierpiała na silną migrenę.“

„Ja sam nie należę do ludzi z silnymi nerwami i z silną wolą. Przyczyną, dla której zwracam się do Pana, jest samogwałt, od którego nie mogę się uwolnić.“

„Zazwyczaj zadawałam się aktem płciowym trzy razy na tydzień. Nie mam wprawdzie wyrzutów sumienia (natury moralnej) ani zbytniego strachu przed szkodliwymi skutkami, jakkolwiek przy moich słabych nerwach może mi zaszkodzić wszystko, co inni znoszą z łatwością. Lecz przyczyna, dla której chciałbym pozbyć się tego przyzwyczajenia, jest inna: uważam je za obrzydliwe.“

„Komplikacja polega na tem, że nie mam woli, lecz zależę zupełnie od swych suggestji. Od lat trzech pracuję jako rzeźbiarz i robię duże postępy. Nie jestem jednakże pilny. Wielokrotnie pracuję po 6 godzin dziennie — conajwyżej. Mam wielkie zdolności do lepienia nagiego ciała, co pozwala mi w godzinę dużo zrobić, dzięki silnej opanowującej mnie wtedy suggestji: „możesz to zrobić“.

„Jedna uwaga: podczas pracy nie jestem zupełnie pod wpływem wrażeń erotycznych, do pracy skłania mnie czyste umiłowanie kształtu i barwy.“

„Gdy pracuję regularnie, wtedy pożądanie płciowe odczuwam słabo, pomimo to jednak popęd wybucha z taką siłą, że pochłania wszystkie moje myśli. Wtedy to, pragnienie posiadania kobiety staje się wyobrażeniem natrętnym, dopóki nie sprawię sobie ulgi w sposób wiadomy.“

„Wówczas czuję się znów świeży, praca postępuje. Pomimo to pragnąłbym odzwyczaić się od mego nałogu. Dodają przytem, że środki zewnętrzne nie pomagają. Nie jestem zniewieściały, śpię mocno, przy otwartym oknie, kąpię się codziennie, chodzę wiele pieszo (od mieszkania do atelier pół godziny). Na ćwiczenia gimnastyczne nie pozwala mi osłabienie serca. Odżywiam się przeważnie w sposób wegetariański, nie używam ostrych potraw. Nie palę prawie wcale, pijam codziennie kilka kieliszków lekkiego wina.“

„Byłbym panu bardzo wdzięczny za poradę.“

„Wątpię jednakże, czy da się doradzić co innego, niż uporządkowanie stosunków płciowych przez małżeństwo.“

„Miałem kiedyś stosunek przez pół roku i czułem się przez ten czas bardzo dobrze pod względem fizycznym i duchowym.“

Człowiek ten, w istocie, powinien zaślubić kobietę nie nerwową. Kwestja potomstwa dała by się rozwiązać, przy uwzględnieniu stanu zdrowia obojga małżonków, oraz ich przodków.

Konflikt poligamiczny.

„Od dłuższego już czasu opanowała mnie namiętność do pewnej kobiety i nadaremnie staram się ją pokonać. Jestem żonaty z zadaną i ukochaną kobietą, z którą żyję od 32 lat w spokoju, mam skromny majątek—i widzę jasno, że nowy stosunek, w żadnym razie, nie byłby słuszny ani uprawniony. A jednak jestem za słaby, ażeby oprzeć się namiętności.“

Spróbować należy przedewszystkiem leczenia sugestją. W takim wypadku ważną jest dobra rada.

Rozterka etyczna.

„Młodość swoją przeżyłem prawie bez żadnych stosunków rodzinnych, a także bez żadnej styczności z kobietami—to też wstąpiwszy w 20-ym roku na uniwersytet, nie miałem najmniejszego pojęcia, o życiu, ani o jego wymaganiach. Pozostawiony sam sobie, po kilku

tygodniach zawarłem znajomość z uderzająco piękną dziewczyną z ludu. Po krótkim czasie poznałem też jej rodziców, którzy okazali się zupełnie prostymi wyrobnikami. Nie mieli oni nic przeciwko temu, ażebym odwiedzał ich córkę w mieszkaniu. Zostawiali nas często sami na sam, tak, że rozwinął się pomiędzy nami stosunek płciowy. W 21 roku życia zaręczyłem się, lecz ze ślubem mieliśmy czekać do 26-go roku, dopóki nie dostanę stałej posady. Gdym poznał swoją narzeczoną, nie umiała prawie zupełnie czytać i pisać. Rozpocząłem tedy natchmiast z młodocianym zapałem pracę nad jej wykształceniem, lecz niestety, bez najmniejszego niemal wyniku. Posyłałem ją na koncerty, do teatru, na odczyty — również bez skutku. Jeszcze na krótko przed naszym ślubem otrzymywałem od niej listy, których krapna ortografia kazała mi się rumienić ze wstydu, iż byłem odbiorcą tych listów. Podczas lat studenckich prowadziłem się surowo (z prostytutkami nie miałem do czynienia nigdy — nawet później), a narzeczoną moja była jedyną kobietą, którą poznałem bliżej. Wprowadziło mnie później życie wielokrotnie do zamożnych domów — gdzie nie bez głębokiego zaniepokojenia widziałem wielostronne zalety umysłu i sympatyczne zwyczaje towarzyskie — przymioty, których brak coraz bardziej odczuwałem u narzeczonej. Pomimo to jednak, pozostałem jej wierny i posłubiłem ją, choć nie bez ciężkiego niepokoju.

„Żona moja istotnie okazała się nieudolną i ograniczoną panią domu. O jakimkolwiek kontakcie duchowym, oraz wspólności myślowej nie mogło być nawet mowy. Zwłaszcza przykre były jej skłonności do komenderowania, oraz występująca przy lada drobnostce mocno historycznej natury skłonność do nieuprzejmości. Nie brakło też często gwałtownych starć między nami, które jednakże zacierają się po pewnym czasie. Zaznaczę tu, że jak mi się zdaje, jestem pod względem płciowym zupełnie normalny, podczas gdy żona moja, ma skłonność do tego, co pan określa jako „seksualność męską“. Ponieważ w pierwszych latach naszego pożycia, mieliśmy sporo trosk materialnych, przeto początkowo zrezygnowaliśmy z dzieci. Dopiero przed 3-ma laty urodził nam się synek, którego żona moja do dnia dzisiejszego pielęgnowała ze wzruszającą troskliwością i miłością — to też rozwinął się pomyślnie. Oboje jesteśmy ogromnie przywiązani do tego dziecka. W ostatnich czasach powstały w małżeństwie naszym bardzo niebezpieczne rozterki — i to wskutek fałszywego kroku z mojej strony. Do domu naszego przychodziła pewna wykształcona panienka. Była ona niezmiernie sympatyczna, jakkolwiek nie zdawałem sobie z tego dokładnie sprawy. Zaczęła ona przyjmować żywy

i pełen zrozumienia udział w moich pracach i zamiarach. Pewnego dnia, stało się, że dałem się porwać impulsywnemu uczuciu—wyrwało mi się z ust wyznanie, które przypieczętowaliśmy namiętnym pocałunkiem. Nie chciała więcej do nas przychodzić. Wreszcie udało mi się ją przekonać, że stosunek nasz może być czysto duchowy—musiałem dać solenne przyrzeczenie, że nie będzie pomiędzy nami żadnego zbliżenia, co też spełnialiśmy przez dłuższy czas z wielkim wysiłkiem woli. Kiedyś wreszcie pozwoliłem sobie na niewinną pieszczotę i nieszczęście chciało, że złapała mnie na tem żona. Oczywiście powstała straszliwa scena. Panna opuściła nas—ażeby więcej nie powrócić. Żona moja jednakże straciła panowanie nad sobą—chciała sobie i dziecku odebrać życie. Udało mi się wreszcie uspokoić ją i uzyskać przebaczenie. Lecz wówczas przyszło najgorsze: zaczęła męczyć mnie najstraszniejszą zazdrością—już widok kobiecego portretu wprawiał ją w wzburzenie. Jest przytem tyle nieostrożna, że—wprawdzie pod osłonką—wtajemnicza każdego obcego człowieka w nasze stosunki domowe. Każda drobnostka wywołuje u niej wybuch najordynarniejszych wymówek. Dwa razy napadła na mnie czynnie—raz nawet w obecności ludzi. Po tem wszystkiem znikły resztki mojego i tak już błahego przywiązania do niej i zwątpiwszy o możliwości powrotu jakiegokolwiek harmonji między nami, gotów byłem starać się już o rozwód, co do którego możliwości, adwokat zrobił mi nadzieję. Mam jednakże ciężkie skrupuły: żona moja, pomimo wszystko, jest do mnie bardzo przywiązana; muszę przyznać, że obowiązki gospodyni i matki spełnia sumiennie. Powrót do dawnych warunków byłby dla niej straszny—zwłaszcza „ze względu na ludzi“. Przytem grozi mi, że odbierze sobie życie. Z drugiej strony, mam zrozumiałe pragnienie, żyć ludzkim życiem. Mam lat 35 i jestem dopiero w początku mojej właściwej działalności. Mam, jak mi się zdaje, prawo powiedzieć o sobie, że wogóle mam pragnienia natury idealnej. Życie restauracyjne jest mi obce, żywo natomiast interesuję się sztuką, literaturą i t. d. Z jakąż rozkoszą widziałbym u boku swego żonę, któraby przyjmowała udział w mem życiu duchowym. Dzisiejsze pożycie jest dla mnie męką.“

Nieszczęśliwy ten człowiek jest ofiarą niedostatecznego poznania i zrozumienia kwestji płciowej. Prócz rozwodu nic mu nie pozostaje. Należy go jednakże przygotować powoli i ostrożnie.

Psychopata; widmo samogwałtu.

„Studjowałem teologję, lecz już jako młody uczeń nabawiłem się nałogu samogwałtu, który jest tem intensywniejszy, im bardziej jednostronną jest moja praca. Wstydę się przyznać otwarcie, że ani wszczepione we mnie zasady, ani medytacje religijne nie są w stanie wyrwać mnie z błota, w którym ugrzązłem. Zaledwie na kilka tygodni mogłem się powstrzymać od nałogu swego, który potem występował w zmożonym stopniu. Toż samo za czasów mego probostwa: plany pobożne i wyrzuty sumienia nie były dla mnie hamulcem. Straciłem całą pogodę umysłu, wpadłem w bezsenność i słałem coraz bardziej.“

„Przez szereg lat byłem kawalerem — i mogę powiedzieć — że właściwie życzeniem mojem było pozostać w stanie bezżennym. Nie godziło to się jednakże z mojem stanowiskiem i z wrodzonym charakterem, który potrzebuje silnej podpory i uzupełnienia. Tak więc ożeniłem się, w nadziei, że wreszcie pozbędę się swych więzów. Nie jest to łatwe — zwłaszcza, że w pierwszych latach mego pożycia, nie znajdowałem w małżeństwie zadowolenia. Krótko mówiąc — i dzisiaj jeszcze — jestem niewolnikiem swego nałogu, chociaż mam już siedmioro dzieci i z żoną żyję dobrze. Skutkiem mego nałogu jest wyczerpanie, osłabienie, zawroty głowy etc. Praca mięśniowa i elektryczność nie pomagają.“

„Lecz oto szczęśliwy przypadek podał mi książkę Pańską do ręki; znalazłem w niej uspokojenie, za które dziękuję Panu z całego serca, gdyż przez wiele lat dręczony byłem przez wyrzuty sumienia i byłem o sobie bardzo złej myśli“...

Nieszczęśliwy ten człowiek jest w znacznej części ofiarą przesądów co do samogwałtu, poczęści zaś wrodzonym psychopata, co widoczne jest z wyrzutów, które sobie robi, z wyczerpania, zawrotów głowy i osłabienia pamięci, które przypisuje samogwałtowi.

Przymiot i małżeństwo.

„Jestem chory. Od 8 miesięcy cierpię na przymiot. Leczę się u tutejszego specjalisty, który obiecuje mi wyleczenie w przeciągu 2 lat po przejściu czterech kuracji. Jednocześnie noszę się z zamiarem zaręczenia się, mógłbym jednakże zaręczyny te odłożyć na rok. A teraz pytanie zasadnicze. — Czy uważa Pan chorobę moją wogóle za uleczalną? Pańska książka na str. 219 nie wskazuje drogi do zupełnego wyleczenia. Przeciwnie, mówi Pan, że właśnie u pozornie wyleczonych, może po 10—15 latach wystąpić wiąd rdzenia.“

„Czy może mi Pan dać szczerą odpowiedź na zasadzie Pańskiej wiedzy? Jestem przygotowany na wszystko i mam przekonanie, że lepiej jest samemu dźwigać ciężar nieszczęścia, aniżeli przystępować do utworzenia rodziny na zasadzie ewentualnego wyleczenia. Dziś jest jeszcze czas na to, ażebym się wycofał. Proszę więc, jako o wielkie dobrodziejstwo, o odpowiedź na moje pytania“.

Tu obowiązek jest jasny. Nie można pozwolić na małżeństwo, dopóki nie upłyną 3 lata po zarażeniu bez objawów chorobliwych. Następnie należy narzeczoną wtajemniczyć we wszystko. Lecz i wtedy nawet pozostaje ryzyko wiaǳu rdzenia i porażenia postępującego. Jest to jeszcze jedna przestroga, że każde małżeństwo powinno poprzedzać badanie lekarskie.

Pederasta i internat.

„Czy pozwoli Pan, że zwrócę się do niego z kilkoma pytaniami, dotyczącymi mnie blisko? Jako dawny wychowaniec kolegum eklezjastycznego byłem ofiarą tego, co zabraniały przepisy pod nazwą „przyjaźni szczególnej“ a co myśmy nazywali „ogrzewaniem się“. Dziś jeszcze pozostało mi coś niecoś z tego. Miłość homoseksualna, wyznaję, ma dla mnie więcej uroku. Nie mając jednakże odwagi uczynić wyznania przedmiotowi mego uczucia—zmuszony byłem żyć w zupełnej wstrzeźliwości. Czy małżeństwo będzie dla mnie lekarstwem? Wątpię, gdyż ku dziewczętom mam tylko uczucie sympatii, lecz nigdy namiętności.“

W dalszym ciągu człowiek ten zapytuje, czy może, ze względów zdrowia i umysłu, dać folgę swemu popędowi homoseksualnemu.

Jest to bardzo trudna kwestja. Dopóki prawo zabrania stosunków homoseksualnych, lekarz nie jest w stanie zalecać ich nawet w przypadkach chorobowych.

Przesąd.

„Jeden z przyjaciół moich cierpi od roku na częste polucje. W książce Pańskiej, którą kupiłem właśnie z tego powodu, pisze Pan, że częste polucje nocne nie są bynajmniej niebezpieczne. Lecz przyjaciel mój nie może się uspokoić, twierdząc, że życie mu już obrzydło“.

„Czy mogę zwrócić się do Pana o poradę, co zrobić dla zmniejszenia częstości polucji i dla uspokojenia mego przyjaciela“.

„Jest to młodzieniec 18-letni, który pracuje zwykle do 11 w nocy, gdyż szkoła nastęrcza mu bardzo wiele pracy. Oczywiście pracuje przeważnie siedząc. Żyje umiarkowanie, rzadko wypija szklanke pi-

wa, gimnastykuje się. Podobno nigdy nie uprawiał samogwałtu. Posiada silną wolę, jasny umysł i unika podniecającej lektury. Jest wysokiego wzrostu, zbudowany proporcjonalnie i robi wrażenie zupełnie zdrowego człowieka. Polucje występują raz, rzadziej 2—3 razy na tydzień.“

Młodzieńcowi temu nic nie brak. Cierpi on tylko na przesadę. Do wyleczenia wystarczy poważny głos lekarski i sugestyjne uspokojenie, co zmniejszyć może nawet ilość polucji.

Nymfomanja żony. Impotencja męża.

„Jestem żonaty 4¹/₂ roku, lecz nieszczęśliwy w małżeństwie. Mam dwoje dzieci: chłopczyka i dziewczynkę—dzieci są zdrowe i kwitnące. Żona moja jest mi jednak niewierną i oddaje się rozmaitym ludziom, co niestychanie gnębi mnie i dzieci. Pomimo to, kocham tę kobietę, a do dzieci jestem ogromnie przywiązany. Wiem, że żona poślubiła mnie z miłości, lecz uwiedziona podczas mojej nieobecności — od owej chwili stała się dla mnie zimna, kłótliva, leniwa, nieporządna i ogromnie podrażniona pod względem płciowym. Jest to młoda kobieta — o przyjemnym wyglądzie. Nie wiem, jak dawno jest mi niewierną — i czy dzieci właściwie są moje, czy też nie. Od pewnego czasu cierpię na impotencję, a zimne usposobienie żony, stan ten jeszcze pogorszyło. Być może, jest to przyczyną jej niewierności. Ponieważ dawniej oddawałem się samogwałtowi, zrozumie Pan zapewne moje potożenie i znajdzie środki zaradzenia złemu. Mam wielkie zaufanie do Pana. Gdybym mógł być wyleczony, przebaczyłbym mojej żonie, ze względu na dzieci—i być może, wszystko jeszcze byłoby dobrze. Jestem dobrze zbudowany i przytem zdrowy. Pochodzimy oboje od zdrowych rodziców.“

„Jestem z zawodu rolnikiem, a dobro rodziny bardzo leży mi na sercu. Czytałem Pańskie dzieło i głęboko zastanawiałem się nad niem. Gdyby pomyślne rozwiązanie kwestji nie było możliwe, wzięłbym dzieci do siebie—i w ostatecznym razie postarałbym się o rozwód“.

W wypadku tym nic nie pozostaje prócz rozwodu, gdyż impotencja męża i nymfomanja żony nie dadzą się z sobą pogodzić, zwłaszcza, gdy ze strony żony brak miłości.

Hypochondrja (płciowo-normalna).

„Niech Pan wybaczy mi, że ośmielam się pisać do niego. Mam 18 lat. Od 12 roku życia oddawałem się samogwałtowi — po 16 roku

zaprzeszałem zupełnie, spostrzegłszy ku jakiej przepaści nałóg mógł mnie zaprowadzić“.

„Lecz niestety zło zapuściło już głębokie korzenie i zabójczo odbiło się na moich nerwach! Do ostatniego roku uczęszczałem do kolegium X, pragnąc poświęcić się zawodowi nauczycielskiemu i mając ku temu zdolności i powołanie. Lecz pomimo najszczerzej chęci zaprzestałem uczęszczania na wykłady, gdyż nie mogłem po prostu pisać.“

„Musiałem przerwać studia—pojmuję Pan zmartwienie rodziców moich, którzy pokładali we mnie tyle nadziei“.

„Najgorsze jednak, że nie podejrzewają oni mego grzechu, a ja nie chcę sam przyznać się do niego“.

„Po wielu poświęceniach ojciec zrobił jeszcze ostatni wysiłek i kazał uczyć mnie języka niemieckiego. Jestem od 6 miesięcy w Z. Muszę dodać, że cierpię na polucje, które powtarzają się 2 razy na tydzień. Poza tem jestem zdrow, śpię i jem dobrze.“

Jest to tylko hypochondrja, powstała na gruncie przesądów.

Etyka i męczarnie pederasty.

„W książce „Kwestja płciowa“ udało się Panu za pomocą głęboko wyrozumiałego i łagodnego sądenia ulżyć doli i uspokoić nieszczęsnych niewinnie cierpiących pederastów. Dzięki Panu za to z głębi serca. Chciałbym jednakże dla ulżenia sobie odkryć mu homoseksualną naturę moją. Znane są Panu, Szanowny Panie Profesorze, męki i cierpienia, jakie przenoszą tacy „przyzwoici“ i „dobrze wychowani“ ludzie, zmuszeni walczyć z nieszczęsnym popędem. Lecz czy miał już Pan do czynienia z lekarzem, jako tego rodzaju pacjentem? Czy zestawienie to nie jest podwójnie tragicznem?“

„Niech mi pan wierzy, że ciągła walka moich ośrodków hamujących z popędem jest straszna. Mogę powiedzieć wraz z Heinem: „Zniosłem to, lecz nie pytaj się jak“. Czytam w książce Pańskiej, że nie byłbym człowiekiem potępionym, gdybym od czasu do czasu mógł znaleźć uspokojenie męki mojej w ramionach przyjaciela o identycznym ze mną usposobieniu. Lecz z jakimż to jest dzisiaj związane niebezpieczeństwem!“

„Sądzę, że człowiek normalny wcale pojąć nie może tęsknoty, jaką odczuwa człowiek wykształcony o zboczeniu płciowem ku ukochanej istocie tego samego typu. Pocięgę czasem znajduję w muzyce: Mozart i Haydn działały na mnie uspakajająco, podczas gdy Wagner

zarówno jak poezje Byron'a podniecają mnie ogromnie. Czy nie sądzi Pan, że Wagner i Byron byli nienormalni pod względem płciowym? Wyczuwa się to czasem z ich skarg i dźwięków“.

„Nie da mi Pan zapewne innej pociechy, aniżeli książkę Pańską. Jako gorącego filantropa, mogę Pana uspokoić, że nigdy nie stanę się agresywnym. Są to wyznania Anonima“.

Do słów tych nie dodać nie można.

Obarczenie dziedziczne, konflikt etyczny.

„Pan A. M. z V. prosił mnie o zwrócenie się do Pana o radę w pewnej bardzo ważnej dla niego sprawie. Ożenił on się w swoim czasie z mocnym postanowieniem, że małżeństwo jego pozostanie bezdzietne; obecnie zaś rodzi się w nim, a zwłaszcza w żonie jego coraz silniejsze pragnienie potomstwa i jednocześnie wstręt do środków prezerwacyjnych. W swoim czasie poradziłem mu i pozostać bezdzietnym, gdyż pochodzi on, zarówno jak i jego żona, z silnie obciążonej rodziny; jestem dziś zupełnie tego samego zdania. Wywiady u pana M. wskazują na istnienie w rodzinie niesłychanego rozstroju nerwowego. Ojciec jego miał zupełnie anormalny charakter, bał się ludzi, był dziwny w swych poglądach. Z czworga dzieci A. M. stanowczo jest najbardziej normalny. Starsza siostra dwa razy już była w zakładzie dla obłąkanych (według diagnozy była to prawdopodobnie psychoza cyrkularna); drugi brat od dzieciństwa był ograniczony, cierpiał na myśli natrętne i zmarł niedawno na szkarlatynę, z którą równolegle przebiegała choroba umysłowa (katatonja). W bocznych liniach rodzinnych spotykamy choroby umysłowe. Ojciec żony pana A. M. cierpi na ciężką epilepsję, to były przyczyny, które wywołały we mnie silne wątpliwości co do możliwości w małżeństwie takim zdrowego potomstwa“.

Lekarz ten ma rację.

Satyriasis; stąd konflikt małżeński.

„Pragnąłbym zasięgnąć pańskiej cennej rady w swoim nieszczęściu: mam lat 41, rodzice moi po za lekką nerwowością byli zdrowi. Ojciec w 74 roku życia zakończył samobójstwem z powodu raka kiszek grubej. Ja sam po za chorobami w dzieciństwie, jestem zdrowy; jako student nie nadużywałem alkoholu, natomiast prowadziłem dość rozwiązłe życie; wreszcie ożeniłem się w r. 1889, mam miłą śliczną żonę, w r. 1890 urodził mi się syn. Pomimo dość silnie rozwiniętego popędu płciowego u mojej żony, którą kocham głęboko, zdradzałem ją często,

wdając się z najrozmaitszemi kobietami. Żona moja wie o moich licznych wykroczeniach i chce się ze mną rozwieść, jakkolwiek dotychczas mieszka przy mnie i w przeciagu ostatnich 10 dni miała ze mną codziennie stosunek, ażeby mnie uchronić od dawnych pokus“.

„Słusznie też spogląda ona w przyszłość nieufnie pomimo moich solennych obietnic nie zdradzania jej. Pragnąłbym poddać się leczeniu hypnotyzmem, po którym wiele sobie obiecuję“.

W istocie suggestja jedynie może tu pomóc.

Hypochondryk (bardzo umiarkowany onanista).

„Szanowny Panie Doktorze! Przekonany jestem, że w rozdziale książki Pańskiej, traktującym z taką względnością samogwałt, jest wiele niedomówień, gdyż starał się Pan oszczędzać tych ludzi, których cierpienie i bez tego jest bezmierne: byłoby okropne odkryć im nagą prawdę. Niemożliwe jest jednak, ażeby zło to mogło być bez skutków. U mnie np. są one straszne. Przykładem tego są moje lata młodzieńcze. Przepłynęły one zupełnie czczo, w marzycielstwie metafizycznym, głębokiej ohydzie i zupełnej beczynności. Z rozpaczą myślę o latach tych, w których inni zdobywają dobra duchowe, a które ja zmarnowałem tak nędznie. Pragnąłbym należeć do ludzi, których duch panuje nad ciałem, a nie do takich, którzy jak ja w 22 r. kroczą po bagnisku moralnem i walczyć muszą z wolą i energją. Wszystko to zawdzięczam strasznemu nałogowi. Gdybym był prawdziwym członkiem społeczeństwa i uczestnikiem tej ogromnej trupy komików świata, napewno uwolniłbym się od skłonności do samogwałtu i od niewypowiedzianych męczarni. Nie chcę jednakże dążyć przemocą do tego, co stać się nie może, gdyż byłoby to procesem gnicia. Prawie uwierzyć trudno, co chciałem zrobić ze sobą za pomocą autosuggestji (zresztą źle zastosowanej), wynik jednakże był zupełnie ujemny. Jak to już powiedziałem, lubię studia filozoficzne. Widzi Pan jak daleko zaszedłem. Poza tem mam silny pociąg do pisania, lecz wszystko to jest obłudem, fantazją i oszukaństwem! Wysokie ideały, do których dążę, są tylko przemijającemi fenomenami, pokarmem dla rozpoczynającego się zwyrodnienia. Dramat, który tworzę wśród ciszy swego pokoju, jest przeciwstawieniem komedji Dantego, poza tem to tylko miraż“.

„Szanowny Panie! Ku końcowi doczesnej pielgrzymki chciałbym uwolnić się od swej straszliwej choroby-samogwałtu. Skutki jego są okropne nie pod względem fizycznym, lecz duchowym, niszczy on myślenie i pracę ducha, rozsądek w sposób okrutny a bóle, które powoduje, tamują cały rozwój mego życia“.

„Droga, na której rozwijają się funkcje umysłu, jest dla mnie dziełem duchowej śmierci. Dla istnienia mego konieczne jest wzmocnienie mej sponiewieranej woli i energii i przez to doprowadzenie mnie do rekonwalescencji“.

„Proszę o udzielenie możliwej porady, nie cofnę się przed niczem, co mi dopomóż może“!

(Uspokoilem tego człowieka; cierpienie jego polega nie na samogwałcie, lecz na psychopatji hypochondrycznej).

Fetyszym i małżeństwo.

„Moi rodzice i dziadkowie są zdrowi fizycznie i umysłowo. Matka moja po urodzeniu mnie cierpiała na obłąd religijny, lecz została wyleczoną. Przed 4 laty, wybuchł on znowu na skutek strat w interesie ojca. Z dzieciństwa mego przypominam sobie jeszcze dokładnie niektóre szczegóły, które mogą mieć dla sprawy pewne znaczenie. Miałem może 4 lata, gdy ojciec kiedyś bawił się zemną po zamknięciu sklepu. Siedział na kanapie i miał w ręku małą laskę. Ja byłem pieskiem i biegałem, szczekając, na czworakach po pokoju. Ojciec wołał mnie: „pójdź, piesku!“ i uderzył mnie lekko. W tej chwili miałem uczucie, którego nigdy nie zapomnę — było to uczucie rozkoszy, upadłem wtedy, a ojciec przestraszył się, bojąc się, czym nie zrobił sobie co złego. Czyżby to był rodzaj wrodzonego mazochizmu? Dziś nie mam prawie śladu z niego. W szkole często, przy strachu, doznawałem uczucia lubieżnego; prócz tego stale podczas gimnastyki, lecz tylko wtedy: „gdym przy wdrapywaniu wznosił się wyżej niż 2 metry po nad podłogę“. Co oznaczało uczucie, nie miałem wtedy pojęcia. W 12 roku życia, podczas wakacji, bawiłem u krewnych, nauczyciela gimnazjalnego, który utrzymywał pensjonat. Chłopców było wtedy bardzo mało. Pewnego razu przyniesiono dla jednego z nich parę nowych butów, a ja miałem wstawić je do szafy. Nie mogłem wtedy powstrzymać się — i musiałem je włożyć, nie było to jednak z uczucia ciekawości, gdyż wkładanie to sprawiało mi przyjemność płciową. Do 18-go roku życia, byłem pod względem płciowym dzieckiem, bez jakichkolwiek pożądań płciowych i bez pobudzonej wyobraźni. W 14-ym roku życia wstąpiłem na naukę litografji w mieście X. Po naszych stosunkach wiejskich, zrobiło na mnie to „wielkie miasto“ silne wrażenie. Zwłaszcza porywały mnie wystawy sklepowe — szczególnie z obuwem. Przypominam sobie dokładnie jak fascynowała mnie właśnie jedna para. Ja, który dotychczas nie wiedziałem, co to jest naprężenie członka, dostawałem

gwałtownych erekcji i pożądań płciowych na widok tych trzewików. Kobiety pozostawiały mnie zimnym. Najwyższem marzeniem mojem było włożyć te buciki. I jak dzisiaj tak i wtedy: do pożądania płciowego nie dołącza się żadne wyobrażenie czegośkolwiek kobiecego; tylko buciki same przez się pobudzają mnie płciowo. Im starszym się stawałem, tem gwałtowniejszy stawał się mój fetyszizm — aż powoli sam spostrzegłem, że jest coś we mnie, co innym ludziom jest nieznanem. Początkowo myślałem, że tych samych sensacji co ja doświadczają i inni na widok bucików i dziwiłem się, że coś podobnego może być wystawiane otwarcie na sprzedaż. Wtedy powstały we mnie rozterki duchowe, i wewnątrz istoty mojej powstała walka człowieka normalnego, walczącego ze zboczeniem, lecz nieestetycznego mu często. Pragnienie posiadania takiej pary bucików było czasem niepokonane; gdym wreszcie wchodził do sklepu kupić ją, wstydzilem się powiedzieć o co chodzi i przynosiłem do domu jakąś obojętną dla mnie parę butów. Raz, dzięki przypadkowi, doszedłem do posiadania takiej pary, uspokoiło mnie to na pewien czas. Lecz wkrótce powtórzyło się to samo. Coraz silniejszemu wyuzdaniu ulegają moje wyobrażenia. Trudno mi jest opowiadać wszystko, przytoczę tylko przypadek, pokazujący jak gwałtowną siłę mają tego rodzaju pożądania. Ponieważ do 28 roku nie miałem stosunków z kobietami, sądziłem, że w małżeństwie zniknie moje zboczenie. I oto w przeciągu 14 dni po ślubie nie miałem wcale erekcji — sytuacja fatalna dla młodego małżeństwa, dopiero powoli wszystko powróciło do normy. W przeciągu pierwszego roku po ślubie miałem spokój, lecz djabeł nie spał i wkrótce rozpoczęło się wszystko na nowo. Pewnego razu byłem z żoną w B., tam pewna para bucików damskich, w oknie sklepowym, do tego stopnia rozpałała moje żądze, że po trzydniowej walce z sobą, musiałem pojechać tam, po zamknięciu sklepu — z banhofu wprost przed okno wystawowe, jedno spojrzenie — i zaspokojony szedłem znowu na dworzec i po godzinie byłem w domu. Kosztowała ta zabawka 1 m. 30 pf., ale miałem spokój. Umówiłem się pewnego razu z narzeczoną swoją w ogrodzie zoologicznym w B. Mieliliśmy się spotkać na jednym z placów. Pełen nadziei, że przepędzę kilka godzin z narzeczoną, którą kocham głęboko i którą jako żonę kocham nie mniej, czekałem na nią na ławce. Nagle, wpośród spacerującej eleganckiej publiczności, ujrzałem parę bucików — i wszystko przepadło — po 5 minutach spokojnego siedzenia, nastąpił wytrysk nasienia. Jakież wstyd mnie ogarnął, gdy przyszła oczekiwana narzeczona! Szwagra mego odwiedziły, pewnego razu, dwie panie; przypadkowo na schodach wzrok mój padł na ich nogi — straciłem spokój. Za pomocą

tysiąca kłamstw, zuchwałości, udało mi się dostać do pokoju tych pań, gdy wyszły z domu. Włożyłem te trzewiki—i nastąpił gwałtowny wytrysk nasienia; potem kilka tygodni czułem się tak dobrze, jak nigdy. Po zaspokojeniu żądz, straciły te buciki dla mnie cały urok. Uważałem sobie za obowiązek zwierzyć się przed moją żoną z mej tajemnicy. Sprawilo mi to ulgę, lecz zdobycie się na ten krok kosztowało mnie wiele zdrowia. Trudno jest wprost opisać, jak dalece pochłania myśli takie zboczenie. Ażeby wzbudzić we mnie pożądanie bucik musiał być przedewszystkiem śpiczasty—żaden inny nie robi na mnie najmniejszego wrażenia. Na dowód, że tak było, przytoczę fakt, że w 14-ym do 17-go roku życia pociągały mnie również męskie kammasze—o ile były śpiczaste. Dopiero wraz z obudzeniem się popędu pćiowego, skłonności moje przeniosły się na damskie buciki. Miałem kolegę, u którego zauważyłem to samo zboczenie. Powoli popęd mój uległ przekształceniu—i dzisiaj bucik damski prócz śpiczastości, musi posiadać jeszcze wiele innych cech, ażeby wzbudzić we mnie pożądanie. Zboczenie moje uwidocznia się plastycznie w następującej rzeczy: jestem sam dość niedbały z ubrania, ku utrapieniu żony mojej, i nie uznaję mody, lecz wyrafinowanie elegancki bucik damski, może wprowadzić mnie w ekstazę“.

„Takie są główne zarysy mego zboczenia. Pragnąłbym jeszcze odpowiedzieć na pytania, zawarte w Pańskim liście. Jestem absolutnie zdrow pod względem psychicznym i fizycznym i nie mam żadnych zaburzeń nerwowych. W rodzinie i wśród krewnych nie znam przykładu podobnego zboczenia. Buciki, które w stanie są przyciągnąć mnie—mogą do nieskończoności podniecać moją żądzę, sądzę, że zdolne by one były uczynić mi upragnioną osobę najzupełniej obojętną. Żadna siła nie zdolna byłaby zapobiedz erekcejom na widok takich bucików. Moja żądza wzmaga się nie tylko przez to, że żona moja wkłada tego rodzaju buciki, lecz że ja je wkładam. Po za tem życie moje pćiowe jest normalne, niezbyt intensywne, pomiędzy dwoma aktami pćiowemi upływa często 3 do 4 tygodni, najmniej zaś tydzień“.

„Postscriptum. Dodać należy, że nigdy nie miałem polucji, ani snów erotycznych, tylko widzenia odpowiednich bucików“.

Ten nadzwyczaj obiektywnie i pouczająco opisany przypadek, niechaj każe zamyślić się poważnie tym etykom, którzy piętnują i potępiają zboczenia pćiowe jako grzech i ohydę. Widzimy tu dobrego i dzielnego człowieka, który napróżno stara się walczyć ze zboczeniem wrodzonym.

Podniesienie poziomu etycznego przez uświadomienie płciowe.

„Żona moja pożyczyła dzieło „Kwestja płciowa“ jednej ze swych znajomych, w której ognisku domowem bynajmniej nie panuje pożądana harmonja. Mąż żonie, cierpiącej na upławy, czynił wyrzuty, że go wprowadza w chorobę; mąż ten jednocześnie przekładał siostrę swej żony ponad żonę, która głęboko nad tem cierpiała. Po pewnym czasie znajoma ta oddała żonie książkę, dziękując jej serdecznie. Jak się zdaje, książka ta otworzyła im oczy, i stosunki ich natychmiast się poprawiły“.

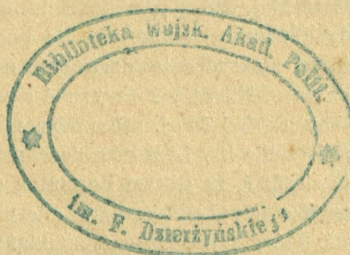
Znów dowód, jak wiele złego w kwestjach płciowych zależy od nieświadomości i przesądów.

Wrażenie, jakie zrobiła książka moja „Kwestja płciowa“ na młodą (21-letnią) pannę.

„Zapytuje mnie Pan, jakie wrażenie zrobiła na mnie Pańska książka — czy od czasu przeczytania jej czuję się gorzej i czy Pan dobrze osądził uczucia młodej panny. Jestem wprawdzie bardzo młoda, lecz już wiele czytałam. Matka wychowywała mnie swobodnie, tak że zaliczać się mogę do pańien bez przesądów. Pomimo to, bojaźń wewnętrzna, czy jakieś fałszywe uczucie wstydu, przeszkadzało mi mówić o rzeczach, które Pan omawia. Wszystko, co posiadałam pochodziło z książek, lub z instynktu, i jakkolwiek dobrze wiedziałam, że matka moja w każdej chwili gotowa byłaby mnie objaśnić, nie zapytywałam jej nigdy. W ostatnich czasach ogarniała mnie męcząca trwoga przed tem, czego nie wiedziałam, a co musiałam poznać. Z radością więc chwyciłam się książki Pańskiej, którą przyniosła mi moja przyjaciółka. Pierwsze rozdziały były dla mnie ciężkie, nie dla tego, żebym ich nie rozumiała, lecz, że było mi niesłychanie dziwnem, mieć to tak trzeźwo i naukowo przed oczami. Muszę też przyznać się Panu, że musiałam się przemódz, ażeby czytać dalej. Pierwszą reakcją był wstręt względem ludzi i niedowierzenie im. Lecz ku radości mojej, mogłam, według książki Pańskiej stwierdzić, że jestem normalną dziewczyną — tak więc zły nastrój mój szybko minął. Poczęłam odczuwać głęboką radość, że poznałam kogoś, który tak dobrze zrozumiał nas — dziewczęta, i który tak prawdziwie, jak Pan, Szanowny Panie Profesorze, opisał nasze uczucia płciowe. Śmieszna mi się wydaje ta Pani, która sądzi, że odczuwamy w dziedzinie tej jednakowo z mężczyznami. Bardzo prawdziwie i subtelnie odczute jest to, co Pan mówi, że normalną dziewczynę na myśl o małżeństwie ogarnia uczucie wstydu, które

znika dopiero wtedy, kiedy kobieta natrafi na odpowiadającego jej mężczyznę (Roz. XIV, Hygiena małżeństwa, str. 406, wyd. IV). My, dziewczęta, nie jesteśmy tak bardzo pochłonięte zmysłową stroną małżeństwa i chętnie chcielibyśmy mieć dzieci, lecz w inny sposób, niż to ma miejsce w istocie. Być może, będzie się Pan śmiał z tego, ale sądzę, że Pan zrozumie o co mi chodzi. Po skończeniu książki, uspokoiłam się — i wyjaśniło mi się wiele. Oczywiście, nie mogę już być naiwną, lecz jakąż wartość ma ta naiwność! Być niewinną, gdy się nic nie wie, to nie sztuka. Ani na chwilę nie pomyślałam, żeby książka Pańska była niemoralna i ażeby zrobiła mnie gorszą niż byłam.

Podobne listy otrzymałem od wielu innych dziewcząt, między innymi również od młodszych (17—20-letnich). Jak tu, tak i tam zgadzają się ze mną normalne dziewczęta. Odprawę — i przytem wiele przeczących sobie wzajem poglądów, na niektórych punktach, otrzymywałem przeważnie od psychopatek, dogmatycznych fanatyczek i kobiet seksualnie przeczulonych.





54371/2